

IV RP – upadek demokracji, droga do monarchii

17 lipca 2017

W Stanach Zjednoczonych wybory wygrał kandydat, który uzyskał mniej głosów niż jego konkurentka. W Wielkiej Brytanii po zagłosowaniu za Brexit, ludzie sprawdzali w Internecie co to jest Unia Europejska. W Polsce krocząca dyktatura partii, która uzyskała w ostatnich wyborach znacząco poniżej 50% poparcia, jest ostatnim etapem upadku systemu republiki demokratycznej, po którym nikomu już więcej do głowy nie przyjdzie oddawać swojego losu w ręce posłów takich jak Antoni Macierewicz, Grzegorz Schetyna, Ryszard Petru, Paweł Kukiz, Andrzej Lepper, i wielu, wielu innych. Sejm i demokracja znów staną się symbolem upadku państwa, do którego nie pierwszy raz prowadzą politycy partyjny z imieniem wodza swojej partii na ustach. IV Rzeczpospolita upadnie, zanim ustabilizuje się na swoich nogach.

Najczęściej pojawiającym się komentarzem dotyczącym systemu demokracji jest ten mówiący o tym, że „demokracja nie jest idealnym systemem, ale nikt nie wymyślił do tej pory lepszego”. Ta sama wersja z niewielkimi modyfikacjami funkcjonuje w Korei Północnej, gdzie twierdzi się, że „komunizm nie jest idealnym systemem, ale nikt nie wymyślił do tej pory lepszego”. Innymi słowy nikt nie podejmuje się merytorycznego bronięcia systemu demokracji, ponieważ taka dyskusja z góry skazana jest na porażkę. To nie system decyduje o jakości rządzenia, lecz ludzie sprawujący władzę. Pomiedzy monarchią w Wielkiej Brytanii a Arabii Saudyjskiej jest nie mniejsza różnica niż pomiedzy demokracją we Francji a demokracją w Rosji.

WIĘKSZOŚĆ MA ZAWSZE RACJĘ

„Demokracja ateńska, na którą tak często się powołujecie była

obrzydliwa. Pozwalała na odebranie jednostce jej praw, własności a nawet jej wygnanie, jedynie dzięki woli ludu” – Ron Paul.

Skoro większość ma rację, to dlaczego na jednego wykładowcę przypada kilkuset studentów? Czy Albert Einstein zrobił słusznie nie zgadzając się z większością ludzi z ówczesnego środowiska naukowego odkrywając nowe teorie i prawa fizyki? Czy rację ma profesor matematyki twierdzący, że $2+2=4$ czy dwóch analfabetów głosujących za tym, że $2+2=5$? Dowodów na absurdalność tego twierdzenia można by przytoczyć tysiące, jednak jeden fakt jest tutaj bezsporny – siła stoi po stronie większości. Historia pokazuje nam, że to właśnie siła jest czynnikiem determinującym zachowanie społeczne. W demokracji zatem rządzi umysł, intelekt, który jest w stanie tą siłę w odpowiednim kierunku umodelować i nakierować. Dzięki tabloidom, politycznym celebrytom, oraz wiernym żołnierzom propagandy, prawdziwy kierownik wydarzeń nigdy nie opuszcza pola bitwy i nigdy nie musi wychodzić z cienia i poddawać się ocenie publicznej.

KAŻDY DZISIAJ POSŁEM ZOSTAĆ MOŻE, TROCHĘ LEPIEJ LUB TROCHĘ GORZEJ

„Demokracja to rząd większości prostaków; komunizm to rząd małej grupy prostaków; a dyktatura to rząd jednego prostaka. W tradycyjnym i jednomyślnym społeczeństwie rządzi dziedziczna arystokracja, której funkcją jest utrzymanie istniejącego porządku, opartego na wiecznych wartościach, a nie narzucanie poglądów czy woli (w najbardziej dosłownym znaczeniu tego słowa, woli tyrańskiej) jakiegokolwiek partii czy grupy nacisku” – Ananda Coomaraswamy.

W mediach pojawiają się nieustannie twarze około 50 osób. Tymczasem w Sejmie zasiada 460 osób. Skoro te 50 większość czasu spędza na występowaniu w mediach, to kto za nich wykonuje pracę? Czym zajmuje się pozostałe 420 posłów, skoro nie mają nic do powiedzenia w mediach? Dzisiaj żeby zostać

reprezentantem Narodu nie potrzeba żadnych kwalifikacji, wystarczy być lubianym przez pewną grupę społeczną. Analogiczna zasada występuje w przypadku ministrów czy senatorów. Rzeczywisty aparat sprawowania władzy pozostaje tak naprawdę w rękach administracji, nad którymi teoretycznie te postacie sprawują opiekę, oraz w znacznie większym stopniu w rękach grup nacisku znających dokładnie poszczególne gałęzie biznesu. Wielokrotnie zadajemy sobie pytanie poznając nowe absurdy i nowe przepisy prawne – czy nikt o tym wcześniej nie pomyślał? Owszem, pomyślał i wie doskonale jak zrobić na tym pieniądze. Pomyśleli wszyscy oprócz tego, który swoją twarzą i wizerunkiem przeforsował daną ustawę.

DEMOKRACJA TELEWIZYJNA

„Amerykańska demokracja przetrwa do czasu, kiedy Kongres odkryje, że można przekupić społeczeństwo za publiczne pieniądze” – Alexis de Tocqueville.

Wizerunek każdego człowieka może być w dzisiejszych czasach permanentnie zniszczony lub stworzony od zera dzięki środkom masowego przekazu, a przede wszystkim telewizji. Nie przez przypadek zatem w większość przekazów pojawiają się non-stop te same twarze, aktorzy których zadaniem jest wypełnienie luki rozrywkowej i nadanie poczucia bliskości i obcowania z władzą. Partie polityczne kojarzą się nam przede wszystkim z aktorami i żyjemy w przekonaniu, że to właśnie Ci aktorzy sprawują władzę. Za pomocą żywych kukiełek kształtuje się naszą sympatię lub antypatię do poszczególnych rozwiązań politycznych. Jednocześnie przeciętny Polak nie jest w stanie wymienić ani jednego nazwiska radnego ze swojego regionu, nie ma również pojęcia kto jest wojewodą w jego województwie. Ponad 99% Polaków nie jest w stanie wymienić nazwiska jakiegokolwiek wojewody.

WŁADZA NIE JEST CELEM SAMYM W SOBIE

„Byłem młody i nie mogłem dopuścić do głosu innych prawd niż

moje własne ani przyznać przeciwnikowi prawa do jego prawd, do chełpienia się nimi lub ich narzucania. To, że partie mogą się zmagać i siebie nie unicestwiać przekraczało moje pojęcie. W ustroju parlamentarnym dopatrywałem się hańby Gatunku, symbolu ludzkości wykrwawionej, bez namiętności i przekonań, niesięgającej absolutu, pozbawionej przyszłości, ograniczonej w każdym punkcie, niezdolnej do wspięcia się ku wyższej mądrości, która pouczała mnie, że celem sporu jest zniszczenie oponenta” – Emil Cioran o swojej młodzieńczej sympatii do faszyzmu.

Jak można być prezesem partii, która od 8 lat z rzędu nie jest w stanie wygrać żadnych znaczących wyborów i jednocześnie deklarować, że będzie się sprawować funkcję przez najbliższe 10 czy 15 lat niezależnie od tego jakie zostaną osiągnięte wyniki? Skoro celem partii nie jest zdobycie władzy i wprowadzanie zmian zgodnych ze swoimi przekonaniem i doświadczeniem – to co jest celem partii? Dla większości urzędujących dzisiaj polityków partyjnych, celem jest władza sama w sobie. Alternatywą jest brak możliwości zdobycia pracy na wolnym rynku z powodu braku odpowiednich kompetencji. Im dłużej utrzymuje się status quo, w którym niezależnie od wyników wyborów i niezależnie od wyników gospodarczych, partiom udaje się utrzymać władzę, tym dłużej te partie będą cementować istniejący system, bo poza nim nie mają żadnej racji bytu. Dobro Narodu, bezpieczeństwo Państwa, gospodarka, służba zdrowia – jest sprawą całkowicie nieistotną dla partii politycznych. Liczy się wyłącznie poczucie stabilizacji wynikające z przelewu wpływającego na koniec miesiąca na konto bankowe. Nic innego nie ma tutaj znaczenia.

SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA, CZYLI NARODOWY SOCJALIZM

„Bolszewizm jest doprowadzoną do absurdu ideą demokratyczną” – Marian Zdziechowski, „Z psychologii bolszewizmu”.

Gdy ktoś zostaje ukarany ponad przewidziane prawem normy – uzasadnia się to sprawiedliwością społeczną. Można również

uniewinnić zdrajcę, złodzieja lub nawet zbrodniarza komunistycznego uzasadniając to sprawiedliwością społeczną. Nakładanie coraz większych podatków, po to aby 10% z tej kwoty przeznaczyć na rzeczywiste wydatki celowe, a zdecydowaną większość skonsumować na bierzące potrzeby – również politycy partyjni chętnie nazywają sprawiedliwością społeczną. Innymi słowy wszystkie, które w oczywisty sposób są niesprawiedliwe, ale forsowane przez ośrodek sprawujący władzę lub masę naciskającą na ośrodek pełniący władzę, nazywamy najchętniej sprawiedliwością społeczną. Tych samych argumentów używali wcześniej dyktatorzy przed agresją na inne państwa. Sprawiedliwość społeczna jest bowiem zawsze niesprawiedliwością wobec jednostki.

RZĄDY WIĘKSZOŚCI Z POSZANOWANIEM PRAW MNIEJSZOŚCI

„Demokracja jest wtedy, gdy dwa wilki i owca głosują, co zjeść na obiad. Wolność jest wtedy, gdy uzbrojona po zęby owca może się bronić przed demokratycznie podjętą decyzją” – Benjamin Franklin.

Co oznaczają rządy większości z poszanowaniem prawa mniejszości? Jeżeli większość ludzi przegłosuje, że należy wyciąć las by wybudować drogę, a pozostałe 10% będzie opowiadało się za ochroną lasu, to zamiast autostrady wybudujemy ścieżkę rowerową dookoła lasu by poszanować prawa mniejszości? Czy jeżeli większość Polaków wypowie się przeciwko budowie meczetów w Polsce to nadal będziemy je budować? Dlaczego, gdy Sejm zagłosował przeciwko legalizacji uboju rytualnego, ministrowie zapowiedzieli, że będą szukać innej drogi na zalegalizowanie takiego uboju? Gdzie leży ta cienka linia, za która w demokracji decyduje prawo mniejszości a nie prawo większości? Kto decyduje o tym, kiedy należy przestrzegać prawa mniejszości? Być może kiedyś w Polsce nadejdzie taki dzień, gdzie muzułmanie będą domagać się uznania poligamii. Czy szanując prawa mniejszości zgodzimy się tylko na dwie żony, a może trzy?

RÓWNI I RÓWNIEJSI

„Demokracja jest zdobywaniem wolności dla siebie kosztem wolności innych, podstawianiem jednej normy przymusowej, na miejsce drugiej” – Edward Abramowski.

Wszyscy jesteśmy równi wobec prawa. Z wyjątkiem posłów, którzy nie odpowiadają za niektóre czyny. Z wyjątkiem kobiet, które zarabiają mniej od mężczyzn. Z wyjątkiem mężczyzn, których wiek emerytalny był wyższy od kobiet. Z wyjątkiem dzieci, które pomimo gwarantowanej w Konstytucji nietykalności cielesnej nie mają swoich obrońców praw. Z wyjątkiem emerytów, którzy jeżeli chcą prowadzić działalność gospodarczą to niemal automatycznie pozbawiają się emerytury. Ilość sprzeczności i niekonsekwencji jest ogromna. Z wyjątkiem 30 latków, którzy nie mają prawa do zniżek jakie mają 25 latkowie. Z wyjątkiem 40 latków, którzy nie mają prawa do dopłaty do kredytu mieszkaniowego, które mają 30 latkowie. Każdy nowy przepis wprowadza kolejne nierówności, a jednocześnie żaden z nich nie poprawia warunków życia ogółu społeczeństwa. Działa tu bowiem bardzo prosta zasada – im mniej państwo miesza się w życie swojego obywatela, tym lepiej on na tym wychodzi.

Argumenty za i przeciw demokracji, republice i monarchii były przez setki lat wyliczane przez filozofów, prezydentów, posłów, senatorów, pisarzy i duchownych. Chyba nie ma innego ustroju, jak demokracja nad którym przeprowadzono by tak wiele debat. W mojej ocenie jednak, to nie nazwa czy forma ustroju decyduje o jego skuteczności i sprawiedliwości, ale ludzie którzy ten ustrój reprezentują i są jego wykonawcami. Tym samym zatem zróżnicowany Sejm i republika parlamentarna jest formą uśrednioną wartości moralnych, duchowych i intelektualnych jaką przedstawia całe społeczeństwo, czy nam się oświadczyć, subiektywnie ten wynik podoba czy nie. Mamy taką demokrację i takich reprezentantów jakich jesteśmy w stanie tolerować i zaakceptować. System prezydencki czy też monarchia przemieszcza tylko ten środek władzy z masy – na jednego człowieka, który powołuje swoje mechanizmy wykonawcze.

Tym samym zmiana ustroju może pociągnąć nas w górę lub w dół. Ten sam ustrój przy innych ludziach sprawujących władzę może przynieść zupełnie inne wyniki. Znacznie łatwiej jest jednak ocenić jednego człowieka i wyciągnąć z tego odpowiedzialność niż znaleźć winnego wśród legionu, w którym każdy za winę obarcza tego stojącego obok. Dlatego właśnie mówimy, że Król jest Pomazańcem, ponieważ Naród nie podąża za człowiekiem (to byłby faszyzm!), lecz Naród podąża za wizją, za wartościami jakie ten człowiek reprezentuje. Dlatego również w Polsce wierność przysięgano Koronie Rzeczypospolitej Polski, a nie głowie, na której ta korona się obecnie znajdowała. Wynika z tego również to, że Pomazańcem może być liberalny i demokratyczny Król pełniący władzę w monarchii, lub Prezydent wybrany okresowo przez Naród w republice parlamentarnej, lecz nigdy nie będzie nim dyktator lub władca absolutny. Zasadniczą różnicą jest również to, że dla Króla sprawowanie władzy to odpowiedzialność za Państwo i Naród, która jest kwestią życia i śmierci, nie tylko swojej ale również przyszłych pokoleń. Dla partii politycznych, dla posłów, senatorów czy radnych – sprawowanie władzy jest formą zarobkową, gdzie za błędy nie ponosi się innej konsekwencji jak utrata pieniędzy. Tym samym dla Króla sprawowanie władzy jest życiowym poświęceniem, dziełem życia, sposobem życia, każdym biciem serca. Natomiast dla polityka partyjnego sprawowanie władzy jest pracą, której poświęca tylko część swojego czasu, po to, aby móc utrzymać oczekiwany status życiowy i społeczny przede wszystkim swojej rodzinie.

Los Króla nie jest zatem wyróżnieniem, zaszczytem, czy też sukcesem lub powodem do radości. Los Króla to los pierwszego sługi Narodu, odpowiedzialnego za każde nieszczęście w Ojczyźnie, odpowiedzialnego za każde życie człowieka w Narodzie, dbającego o bezpieczeństwo, wolność i niepodległość dzieci wszystkich ojców i matek. To również wizja i determinacja do osiągnięcia celu jakiego nie jest w stanie wyrazić sprecyzować demokracja parlamentarna, ponieważ w samym założeniu, demokracja parlamentarna reprezentuje różne

wizję wielu przedstawicieli różniących się grup społecznych, których interesy są często sprzeczne ze sobą. Warto się zatem zastanowić, czy ostatnie 300 lat, podczas których szukaliśmy kompromisu pomiędzy różnymi grupami społecznymi – przyniosły nam szczęście i rozwój, czy biedę i wyzysk? Czy szukanie kompromisu z Niemcami i Rosją doprowadziło do rozwoju i bezpieczeństwa Polski, czy do rozbiorów, holokaustu i dwóch wojen światowych?

Jak długo jeszcze będziemy zgadzać się na kompromis?

Autorstwo: Jarosław Narymunt Rożyński – Prezydent.org.pl

Źródło: WolneMedia.net